

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwu-
miesięczną dostawę do domu dopłaca się
60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przeżytką	z dwurazową przeżytką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7, 50	9, —
miesięcznie	2, 50	3, —

* Niemcezech miesięcznie 3 M. 50 fen.
* w innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów,
plac Marjański 1. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego
miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce
Nadestane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za
słowo. Najmniejsze ogłoszenie
30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i inne prywatne komunikaty po
Kronice za jeden wiersz petitowy
60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Towarz. dziennikarzy polskich.

Lwów 18 listopada.

Wczoraj w malej sali kasyna miejskiego, odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. dziennikarzy polskich. Obrady zajął wiceprezes Tow. p. Kazimierz Skrzyński, poświęcając gorące wspomnienie pamięci zmarłego niedawno, nieodżałowanego prezesa, śp. Liberata Zajączkowskiego. Smutny i bolesny wypadek — rzekł — stał się powodem dzisiejszego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Zebrałiśmy się tutaj pod znakiem żaloby (zgromadzeni powstają). Przed trzema tygodniami straciliśmy naszego ukochanego prezesa Zajączkowskiego a wtedy cały wydział i Towarzystwo oddały należny hold zmarłemu. W dziejach naszego Towarzystwa 7 lat przesobstwa Zajączkowskiego będą na zawsze pamiętne jako złoty wiek. W tym bowiem okresie instytucja nasza spoczęła na podstawach niewzruszonych, z których ją już nikt zrzucić i usunąć nie zdoła. Możemy być dumni z rozlicznych dowodów sympatii i uznania, jakimi społeczeństwo całe otoczyło trumnę Zajączkowskiego. A teraz pokłoniliśmy się po raz ostatni postaci zmarłego prezesa, która zawsze pozostanie w sercach naszych i pamięci i zabierzmy się do dalszej pracy.

Przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano prawie jednogłośnie p. Adama Krechowickiego.

Rezultat wyboru powitano oklaskami.

Nowo wybrany prezes obejmując przewodnictwo przemówił mniej więcej w te słowa:

Powolny wezwaniu szanownego zgromadzenia obejmuję przewodnictwo. Przyjętym jest zwyczajem, że za wybór składa się podziękowanie. Pozwolicie panowie, że na razie od tego zwyczaju odstąpię. Nie dlatego, abym nie był wdzięczny i nie dlatego, abym tego zaszczyci, jaki mnie dziś spotkał, nie cenil, lecz chciałem podziękować panom dopiero wtedy, gdy włożonym na mnie obowiązkiem odpowiem dzieć dołom, gdy po pewnym przeciągu czasu panowie przyjdziecie może do przekonania, że dziś tu nie zaszła *culpa in eligendo*. Wówczas podziękuję panom z głębi serca za to, żeście mi dali sposobność do pracy na polu tak doniosłym i zaszczytnym.

Przed chwilą wymowne usta p. Kazimierza Skrzyńskiego oddały już hold pamięci przedwcześnie zgasłego naszego prezesa. Nie mogę jednak powstrzymać się, abym obejmując to stanowisko, które on przez lat szereg z takim pożytkiem dla Towarzystwa piastował, nie wyraził czci dla śp. Liberata Zajączkowskiego, którego śmierć była wielką stratą dla dziennikarstwa polskiego, a i mnie osobiście ciężko dotknęła. Liberat Zajączkowski posiadał wielką znajomość stosunków i ludzi, stąd też jego gorąca miłość ojczyzny na tej znajomości stosunków i charakteru narodowego oparta, nie była tylko porywczą, lecz odznaczała się rozważną i roztropnością w postępowaniu. Zastąpić go niewątpliwie trudno i dlatego nie jestem bez obawy.

Obawę tę łagodzi jednak to przekonanie, że panowie wybierając mnie na jego miejsce, chcieliście postawić na czele towarzystwa człowieka, który trzymał się zawsze zdala od wszelkich waśni i sporów partyjnych. Z mojej też strony zapewnić mogę, że bezstronnie, a z miłością kierować będę sprawami towarzystwa. I to także usmierza moje obawy, a sprawia mi nawet rozkosz, iż przypuszczam, że panowie wyborem swoim chcieliście uznać usiłowania moje na polu literackim. Dziennikarstwo pol-

skie z literaturą, w ścisłym jest związku. Literat w prasie codziennej znajduje nie tylko pomoc i poparcie, lecz nadto obraz dążeń i prądów przenikających społeczeństwo, a wrażliwy umysł jego chwytą je i przetwarza.

Tę łączność literatów i dziennikarzy polskich uznaje też nasz statut, a ja panom głęboko wdzięczny jestem, żeście ten związek przez mój wybór stwierdzili.

Jeżeli mogłem odstąpić od zwyczaju dziękowania za wybór, to nie zdołam powstrzymać się od wyrażenia gorącej prośby, byście mnie panowie popierali raczyli. Utrzymanie zgody i harmonii tak w wydziale jak i w całym Towarzystwie uważam za najpierwszy obowiązek, za warunek dalszego naszego rozwoju.

Działanie nasze musi iść w rzeczywistości w tym kierunku, aby materialny wzrost Towarzystwa wszelkimi siłami dalej popierać. Ale nasze wdowy i sieroty nie tylko domagać się od nas będą powszedniego chleba, lecz także nieskalanego, powszechną czczonego cześć imienia. Obok zatem starania się o rozwój materialny, wysoko nieśmy sztandar dziennikarstwa polskiego, chroniąc go od wszelkiej skazy. Tem kończę i przystępuję do dalszego punktu porządku dziennego. (Huczne oklaski.)

Z kolei miano przystąpić do wyboru dwóch wiceprezesów, gdyż dotychczasowi pp. Kazimierz Skrzyński i Michał Chyliński, chcąc pozostawić walnemu zgromadzeniu zupełnie wolną rękę w wyborze całego przyrządu złożyli swe mandaty.

Wczorajsze zgromadzenie atoli na wniosek J. K. Zielińskiego uchwaliło rezygnacji tej nie przyjąć, wskutek czego odpadła potrzeba przeprowadzenia wyborów.

Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie wydziału Tow.; na niem sekretarzem w miejsce p. Michała Rollego, który mandat swój złożył, wybrano p. Bronisława Laskownickiego, współpracownika *Słowa polskiego*.

„Wołam o sprawiedliwość.”

(Z Izby sądowej).

Proces w sprawie Roberta Stillera, którego wyrokiem sądu krajowego w Krakowie skazano za rzekomy udział w kradzieży planów z dyrekcji inżynierji, na cztery lat więzienia i który, jak wiadomo, karę tę odsiedział, skończył się w sobotę późnym wieczorem, a wczoraj o pół do 1-szej w południe ogłoszono wyrok, z wielkim napięciem i ciekawością ogólnie oczekiwany.

Po wywodach prokuratora, w sobotę po południu, o godzinie 5-tej zabrał głos obrońca dr. Reiter i w długim, bo dwie godziny trwającym przemówieniu, dowodził niewinności podsądnego.

Nastąpiła potem replika prokuratora i duplika obrońcy, poczem przewodniczący, p. radca Łuczkiwicz odroczył wydanie wyroku ja wnego do niedzieli w południe. Około godziny 12-tej zebrała się wcale pokaźna liczba publiczności, dla wysłuchania wyroku.

O pół do 1-szej w południe ogłosił przewodniczący trybunału wyrok uwalniający Roberta Stillera od winy i kary, oraz ponoszenia kosztów postępowania karnego. Tym samym wyrokiem odesłał trybunał władzę wojskową i stronę na drogę procesu cywilnego (w sprawie odszkodowania za zaginione plany, za które już kwotę 1087 zł. od Stillera ściągnięto).

W motywach wyroku podniósł trybunał, że rozprawa z zeznań świadków nie wykazała nic takiego, co by mogło świadczyć o winie pod-

sądnego, tak jako bezpośredniego, jak i pośredniego sprawcy kradzieży 29 planów z gmachu dyrekcji inżynierji twierdzy krakowskiej, jak to było objęte krakowskim aktem oskarżenia. Stwierdzono natomiast momenty, mogące dać przekonanie o niewinności Roberta Stillera. I tak zeznaniem świadków zostało udowodnionem, że Stiller klucza od kancelarji nigdy nie zabierał do siebie, lecz zawsze go zostawiał saperowi Jeneralowi, który znowu miał obowiązek oddawać go kapralowi pełniącemu służbę.

Oparto się dalej na zeznaniu świadka pułkownika i dyrektora inżynierji Kropsza, który poświadczył, że Stiller, jako zajęty w biurze tuż do jego biura przylegającym, przynosił i odnosił „kawalki“ załatwione i do załatwienia, a pracując o dwie godziny dłużej od dyrektora, musiał nieraz wchodzić do jego biura. Nie stwierdzono stanowczo jednak, czy Stiller wiedział, gdzie skradzione plany leżały. — Na zeznaniach świadka Jovanowicza nie mógł trybunał polegać, gdyż był to człowiek złej konduity, wielokrotnie karany za przekroczenia służbowe i na koniec znany, jako zawodowy oszczerca.

Nadto zeznali wiarogodni świadkowie, że brama gmachu komendy twierdzy, gdzie się mieściły biura dyrekcji inżynierji, która z reguły powinna być zamknięta o g. 9 wieczorem, stała nieraz otworem znacznie dłużej, a czasami i przez całą noc. Nakoniec winę Stillera stanowczo negują zeznania dziś już nieżyjącego dezertera Hermana, który wspólnie z drugim dezerterskim Schmuckiem, włamał się swego czasu (w rok po kradzieży planów) do komendy korpusnej i tam skradł akta. Herman przyznał się, gdy go schwytano i do kradzieży planów, którą imputowano Stillerowi i Szelidze (także zmarłemu) już uwięzionym i skazanym. Herman zeznał wówczas, że do kradzieży namówił go rotmistrz rosyjskiej żandarmerji granicznej Meżak z Wilczkowiec i że mu zapłacił 600 rubli. Wprawdzie na policji zeznał Herman, że mu Meżak okazywał książeczkę, gdzie miał notowanych szpiegów; między innymi miał widzieć tam i nazwisko Stillera i kwoty 1000, 800 i 200 rubli, jakie miał rzekomo Stiller otrzymać od Meżaka.

Atoli do zeznań tych, sprzecznych z zeznaniami w sądzie wojskowym, niepodobna przykładać wagi. Wobec tego nakoniec, że niczem nie został udowodniony stosunek Stillera z Meżakiem, wydał trybunał wyrok uwalniający.

Twarcz Roberta Stillera, spokojna przez cały czas rozprawy, ale zdradzająca silne przygnębienie wewnętrzne, po ogłoszeniu mu wyroku uwalniającego, rozpogodziła się, istotnie jak u człowieka, któremu spadł z serca ciężar bardzo wielki. Nic dziwnego... odsiedział niewinnie cztery lata kaźni więziennej, a przeżył dziesięć lat katuszy moralnej pod piętnem zdraycy-zbrodniarza.

Zastępca prokuratora dr. Schneider zgłosił zażalenie nieważności.

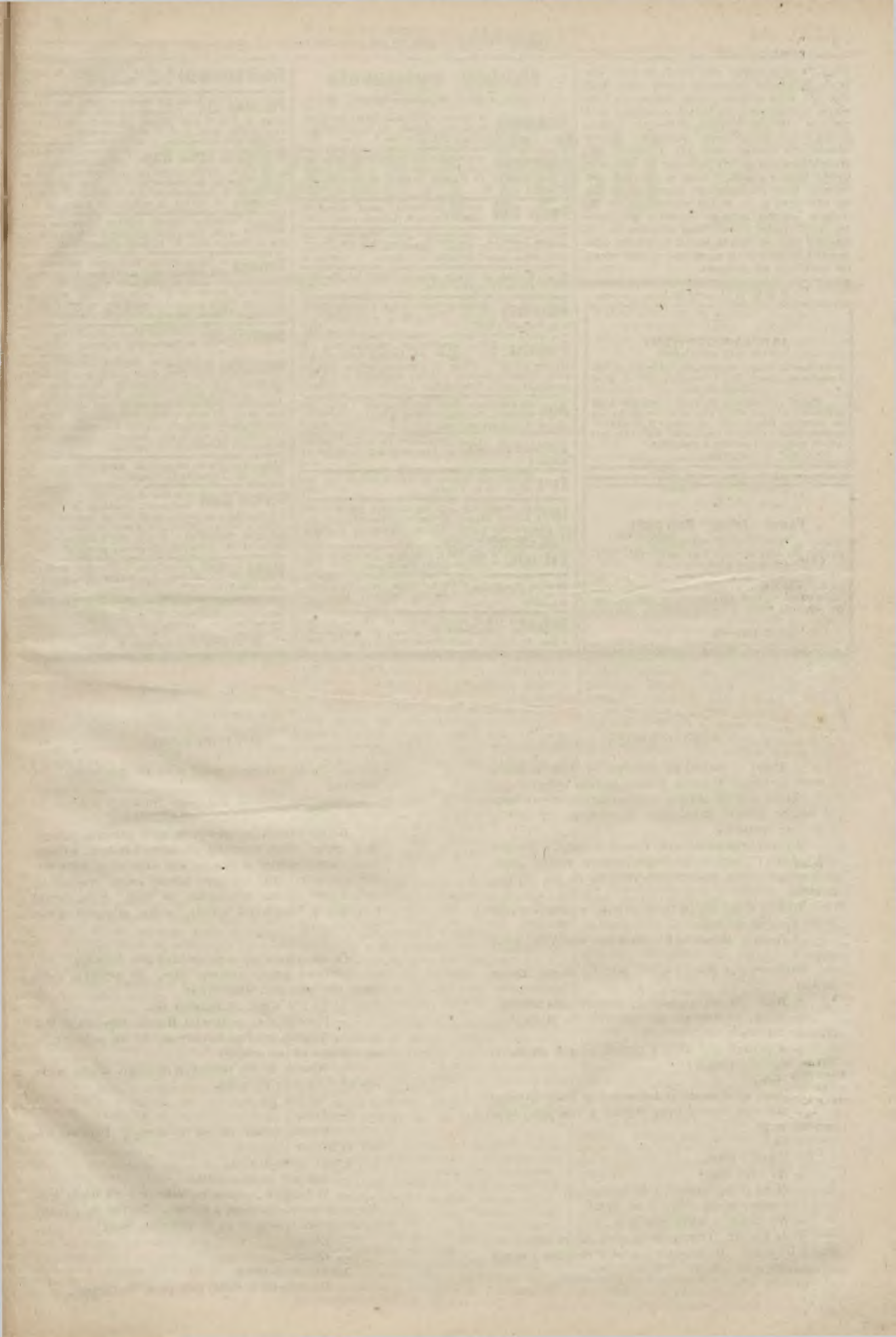
Z Koła polskiego.

Koło polskie odbyło w sobotę dwa posiedzenia: rano i popołudniu.

Prezes p. Jaworski zawiadomił, że Koło rozpocznie wkrótce dyskusję budżetową i że on starać się będzie, żeby dyskusja ta toczyła się w jednym ciągu bez przerwy.

Udzielił dalej głosu posłowi Roszkowskiemu, jako referentowi o wniosku nagłym w sprawie wszechnicy słoweńskiej w Lublanie.

Nastąpiła trzygodzinna poufna dyskusja. Uchwaliła na razie nie powzięto. Również dysku-



waniu, w ciągu którego obaj wpadli do rowu, udało się żandarmowi ubezwładnić nieznanego, mającego przy sobie rewolwer, przez zadanie mu kilku silnych cięć palaszem, po których nieznanomy upadł zemdłony. W myśl instrukcyj służbowych żandarm poszedł szukać w najbliższym posterunku pomocy lekarskiej dla rannego, lecz gdy z pomocą taką przybył, nieznanego nie znaleziono na miejscu utarczki. Dopiero o godz. 7 zrana w wiklinach nad brzegiem Wisły odnaleziono go bezprzytomnego. Zaraz odwieziono go do szpitala więziennego św. Michała w Krakowie, gdzie po odzyskaniu przytomności, zeznał zgodnie z pierwotnym twierdzeniem, że nazwisko jego jest Henryk Starke, a pochodzi z Hanoweru. Śledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzi energicznie sąd podgórski.

NEKROLOGJA.

†

JAN LEKCZYŃSKI
uczeń szkół wydziałowych

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 17 listopada 1901 r., przeżywszy lat 17.

Pogrzeb odbędzie się 19 b. m. o godzinie 3 ciej popołudniu z domu żałoby przy ulicy św. Marka l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony ojciec, ciotka i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Paweł Juljan Moszyński
dyrektor taboli w Brzeżanach

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 15 listopada br. przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się 18 listopada b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z Instytutu patologiczno-anatomicznego na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.
„Concordia“ A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Akompanuję do śpiewu i udzielam lekcji fortepianu najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Kurkowa 4, parter.

Administracji większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. — Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 17. 973

Amalja Stein poleca pracownię sukien damskich, ulica Staszica 8, (Chorążczyzna). 1086

Biletów wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczny i graficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Baba Niemka do dwojga potrzebna, ul. Kraszewskiego 19, parter, lewo. 1088

Budowniczy młynów wodnych grobli, upustów, specjalista do robienia jagiek, szuka roboty. — J. S. restante Pilzno. 1091

Francuzka, młoda, wykształcona, znajdzie przy polskiej rodzinie we Lwowie pomieszkane (osobny pokój) i usługę za udzielanie godziny dziennej lekcji 15-letniej paniencie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“. 1071

Haya antyseptyczny puder dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach. 959

Jarosławski chleb „Grahama“ do nabycia jedynie w „Bazarze produktów wiejskich“ Sokoła 1 1080

Kawa „SYRIUSZ“ Lwów, ul. 3-go Maja l. 2, pół kilo 65 ct., 75 ct i wyżej. 979

Lokal na aptekę, która ma się otworzyć, jest w bardzo dobrym miejscu w kamienicy narożnej przy placu głównym do najęcia. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego“. 1074

Mężczyzna w silie wieku, poszukuje towarzyski życia P. P. towarzyszy Brzozdowce. 1089

Międzynarodowe Biuro Patentowe inż. Dzbańskiego, przeniesione obecnie: Lwów, 20 Mikołaja. 1082

Najtaniej! Welny, flanele, barchany, chustki zimowe, płótna i chiffony, polecają **F. Kornecki i Sp.** we Lwowie, pasaż Hausmanna. 1061

Pokoik kawalerski II. piętro od 11 grudnia do najęcia ul. św. Mikołaja 14. 1094

Poszukuje się Francuzki do konwersacji dla dwojga dzieci. Codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt, od 2 do 7 godz. po poł. Zgłoszenia: ul. Czarnieckiego 3 I. p. drzwi 1 od 12 do 1 w południe. 1081

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego, przez F. W. wyszła nakładem wydawnictwa „Mód pa ryskich“ Lwów, ul. Akademicka l. 10. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się.

Rządca większego majątku, hodowca inwentarza domowego, weterynarz, przyjmie posadę od 1 marca lub od Nowago roku. W. B. poste restante Pilzno. 1092

Realność w Stanisławowie. Dom nowo murowany na cele piekarni (dwa piece) wraz z budynkami gospodarczymi zaraz do sprzedania z wolnej ręki. Cena szacunkowa 22 000 koron. Co do warunków sprzedaży i wysokości kwoty pozostać mogącej przy realności, bliższe informacje w Banku mieszczańskim w Stanisławowie. 1051

Seminarzystka poszukuje lekcji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „Smigusa“ (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: „Miłość zwyciężyła“, powieść Juliusza de Gastyne cena 30 ct. „Jasnowłosa“, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. „O Męciu“, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Sklepy z trafiką do odstąpienia. Adres poda administracja „Dziennika Polskiego“. 1095

Starsza panna z bardzo dobrej rodziny, dla braku znajomości, poszukuje na tej drodze wdowca starszego wieku do 45 lat, lub kawalera. Posiadająca gotówką 6 000 kor. Pierwszeństwo mają urzędnicy dekretowi Termin do 1 grudnia. Rzecz traktowano serjo. Adres: A. D., poste restante, główna poczta, Nr. 124.

Węgiel kamienny górno-śląski, poleca biuro spedycyjne St. Tuszyńskiej, Akademicka 12, po cenach umiarkowanych. 1070

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Miłski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

— Moja? — zaśmiał się nerwowo. — Moja? A komuż składała przysięgę? A jednak kocham, kocham ciebie!

Czasem uczuwał głęboką, szaloną chęć zemsty, lub uczucie miękkie, miłośne, łzawe. Sam nie wiedział, czy bardziej kocha, czy nienawidzi.

Dzwonek przerwał mu myśli. Poszedł otworzyć, w drzwiach stał Lucjan. Uścisnęli się serdecznie, niemym ruchem gospodarz wskazał krzesło, gość niedbale rzucił się na nie; obydwaj milczeli.

Rückert wolno składał farby, patrząc w świat bez celu. Frisch przerwał milczenie:

— Hrabina Kongsberg? — zapytał, wskazując nowy obraz.

Rückert skinął głową i znowu milczeli, wreszcie Lucjan ziewnął.

— Nudzi mi się piekielnie... Wymyśl jaką zabawę...

— Wiesz, że mnie nic nie bawi i nic nie zajmuje! — brzmiała odpowiedź.

— A powiedz mi, który z naszych kolegów zmysłu do zabawy najwięcej posiada?

— Harald.

— Znam go doskonale... Jest może jaka nowa artystka?

— Nie wiem... on ci lepiej objaśni; ja tobie jedno tylko poradzić mogę.

— Co?

— Papier i pióro.

— No i cóż dalej?

— Nudzi ci się, napisz list do narzeczonej.

— Pisałem dzisiaj, mimo to się nudzę.

— Nie znajdę w takim razie rady...

— Ja znajdę!... Przypomniemy sobie dawne znajomości wraz z Haraldem. Do widzenia, a może pójdziesz z nami?

— Nie mam ochoty.

— To do widzenia... maluj sobie św. Magdalene... Do widzenia!

Niechętnie uściskał dłoń jego Rückert i powrócił do swego obrazu.

Lucjan wypadł, jak wichur, na ulicę, zwracając powszechną uwagę swoją niezwykłą pięknoscą i ruchami wytwornymi. Przed jednym ze sklepów stał drugi oficer, także wysoki i zgrabny, tylko na jego młodej twarzy rysowała się nuda i przedwczesne zniechęcenie do życia. Przez monokl z arogancją obserwował kobiety, w tem zabrzmiął za nim głos dźwięczny:

— Haraldzie!

Oficer odwrócił się w stronę skąd głos dochodził.

— Dzień dobry, a dawne czasy, nie widziałem ciebie blisko trzy miesiące... Gdzie byłeś?

— Tu i w domu... Zaręczyłem się...

— Powinszować! — ziewnął Harald, poprawiając monokl. — Tracimy wesolego towarzysza, bo jak zaręczony, to się zapewne od nas odłączy?

— Właśnie, że nie; narzeczona co innego; zresztą daleko ona odemnie, więc się nudzę.

— Coś tak, jak ja...

— Ty?...

— No cóż chcesz? nie ma nic nowego. Pójdziesz dzisiaj do teatru?

Lucjan uśmiechnął się.

— Jest jaka nowa artystka?

— W teatrze?... opera berlińska, a z nią młoda artystka, podobno rozwiedziona z mężem... Nazywa się... czekaj, zapomniałem... zresztą na co ci nazwiska... Stella!

— Ładna?...

— Ładna...

Lucjan skinął głową.

— Do widzenia o ósmej przy placu Teatralnym.